

Fakty o stygmatyzacji

Stygmatyzacja powoduje, że na człowieka patrzymy przez pryzmat nadanej etykiety. Takie piętno dehumanizuje. Nie widzimy człowieka – widzimy chorobę. Stygmatyzacja opiera się na krzywdzących stereotypach, negatywnym podejściu, niewiedzy, lęku. Niesie ze sobą bardzo negatywne koszty społeczne dla naznaczonych i ich bliskich. Co warto o niej wiedzieć? Przedstawiamy jeden z 10 najważniejszych faktów o stygmatyzacji.

Fakt nr 1. Stygmatyzacja obniża poziom poczucia bezpieczeństwa i zaufania do siebie i innych.

Jak píše Joanna Tokarska-Bakir we wstępie do polskiego wydania książki Ervinga Goffmana „Piętno. Rozważanie o zranionej tożsamości” przez stulecia piętno przypisywano pewnym grupom osób zajmujących się tym, co w kulturze chrześcijańskiej stanowiło tabu. Wiązało się to z rozlewem krwi, ze śmiercią, z nieczystością, czy też pieniędzmi. Drugą grupę napiętnowanych tworzyli ludzie znajdujący się na samym dole hierarchii społecznej lub usytuowani między kategoriami, a przez to bezproduktywni dla ładu: prostytutki, karczmarze, hazardziści, błazni, a także włóczędzy i przestępcy. Trzecia grupa wiązała się z różnicą etniczną, religijną i społeczną – obejmowała Żydów, przedstawicieli innych kultur, innowierców, a także osoby poza związkiem małżeńskim oraz ludzi tzw. luźnych (np. kramarzy lub pielgrzymów). Do tej ostatniej kategorii ludzi luźnych mogli należeć również „sza-

leńcy”, którzy nie mieli swojego miejsca w rodzinie i jako włóczędzy podróżowali z miasta do miasta.

Jak zauważa Tokarska-Bakir, najwcześniejszymi oznakami wykluczenia były farbowane na żółto włosy prostytutek, słynna żółta łata Żydów, a także dzwonki trędowatych i przypisany im psalm De profundis. W malarstwie europejskim barwa żółta trwale skojarzona była z szatą Judasza i stała się najbardziej charakterystycznym kolorem hańby.

W świetle tak długiej tradycji naznaczania, osoby napiętnowane często zdają sobie sprawę z tego, jak są postrzegane przez otoczenie. W związku z tym „historycznym spadkiem”, osobom z doświadczeniem kryzysu psychicznego przypisuje się rolę osób mało wartościowych, bezużytecznych, będących niejako „na marginesie” rodziny czy społeczności. Taki stan rzeczy powoduje ograniczenie aktywności osób z doświadczeniem kryzysu. Nie wzmacnia to również poczucia bezpieczeństwa.

Gdy słyszą o swojej diagnozie po raz pierwszy, zwykle myślą, że może to stanowić bardzo duże ograniczenie w radzeniu sobie w życiu. Jak powiedziała Elyn Saks, profesor prawa na Uniwersytecie Południowej Kalifornii, gdy usłyszała diagnozę „schizofrenii” w czasach swojej młodości, pomyślała, że to jest jak „wyrok śmierci”. Nie tylko z powodu uciążliwych objawów, ale też z powodu reakcji otoczenia, które raczej nie wspiera w takich sytuacjach. Dlatego też Saks przez wiele lat ukrywała w swoim środowisku zawodowym, na ile

tylko mogła, swój stan zdrowia. Wielokrotnie spotykała się z komentarzami swoich współpracowników oraz studentów, które świadczyły o braku wiedzy na temat schizofrenii i uprzedzeń wobec osób zmagających się z tą chorobą.

Ciągłe „weryfikowanie” przez otoczenie bywa bardzo uciążliwe. Jest to niczym ciągła walka o uznanie, nieustanne udowadnianie, że osoba z doświadczeniem kryzysu „nadaje” się do pełnienia różnych funkcji czy podejmowania różnych działań w środowisku rodzinnym, zawodowym lub w szerszej społeczności. Samo chorowanie przyczynia się do braku poczucia bezpieczeństwa, ponieważ nie ma się pewności własnego stanu zdrowia i rokowania czy dalszego rozwoju choroby lub jej zatrzymania. Dlatego też poczucie bezpieczeństwa i zaufania do samego siebie u osób z doświadczeniem kryzysu psychicznego jest bardzo często osłabione.

Jeżeli w pewnym momencie zabraknie już motywacji do walki o lepsze życie i przyjmie się perspektywę negatywnych oczekiwań społecznych, może się uruchomić mechanizm samospełniającego się proroctwa. Mechanizm ten odnosi się do często obserwowanego zjawiska potwierdzenia czyichś przypuszczeń, czyli „proroctw”, przez przyszłe fakty. Nie dzieje tak w wyniku wiedzy przewidującego, co wskutek wpływu jego zachowania na zaistnienie takich właśnie faktów. Ozna-

cza to, że gdy osoba z doświadczeniem kryzysu psychicznego przewiduje, że inni mają wobec niej niewielkie oczekiwania, albo nie ufają w jej kompetencje do pełnienia danej roli, ma ona skłonność do podejmowania działań w taki sposób, że niepowodzenie staje się bardziej prawdopodobne, co spełnia wyjściowe przypuszczenie osób z otoczenia.

Jak podkreśla Ewa Jackowska, rezultatem tego może być umniejszenie kompetencji intelektualno-społecznych, co wtórnie pogłębia społeczną alienację i może powodować brak poczucia bezpieczeństwa i zaufania nie tylko do siebie, ale też do otoczenia społecznego. Dlatego tak ważne jest nieosądzanie. Każdy z nas potrzebuje czuć się bezpiecznie i być obdarzony kredytem zaufania, bez względu na to, czy jest zdrowy, czy też nie.

Elżbieta Filipow – socjolożka i filozofka.



Więcej faktów poznasz na www.zobaczczlowieka.pl



Zadanie realizowane ze środków Narodowego Programu Zdrowia na lata 2021-2025, finansowane przez Ministra Zdrowia